

Roman Czejarek

dziennikarz radiowy i telewizyjny, podróżnik oraz kolekcjoner pamiątek po dawnym Szczecinie, posiada jeden z największych w Polsce zbiorów przedwojennych szczecińskich pocztówek

Prawie jak pieniądze



Banknot zastępczy o nominale 25 fenigów wyemitowany przez władze Szczecina (Stettin) w styczniu 1922 r. Banknot był ważny przez 6 miesięcy do 31 czerwca 1922. Egzemplarz ma numer 108480, ale nie świadczy to o ilości wydrukowanych banknotów. Często numeracja nowej serii zaczynała się od... losowo wybranego numeru!

Kontrowersyjny wyrok zapadł w piątek 11 kwietnia 1924 roku. Tego dnia niejaki Bruno Röttinger, do tej pory szanowany kupiec numizmatyczny z Bambergu, został skazany na trzy miesiące więzienia, grzywnę w wysokości stu niemieckich marek w zlocie oraz pokrycie kosztów sądowych. To, że wymierzono stosunkowo niewielką karę, skazany zawdzięczał kłopotom w oszacowaniu rzeczywistych strat przezeń poczynionych. W czasie dochodzenia ustalono, że w okresie od 10 kwietnia do 2 października 1923 roku Röttinger sfalszował na terenie Niemiec dokładnie czternaście tysięcy sto pięćdziesiąt sztuk monet z siedemdziesięciu różnych miejscowości. Problem polegał na tym, że w chwili popełnienia przestępstwa wszystkie były już od wielu miesięcy wycofane z obiegu i nie miały żadnej wartości handlowej. Dla banków były zupełnie bez znaczenia! Po co więc Röttinger tak się trudził? Dlaczego podjął ryzyko zakończone pobyt w więzieniu i utratą gromadzonych przez długi czas zbiorów?

Osiemdziesiąt trzy lata później, 20 października 2007 roku, w sali „Scherzo” hotelu Holiday Inn w Warszawie, odbyła się aukcja numizmatyczna. Wśród wielu wystawionych monet uwagę kolekcjonerów przyciągały dwa niezwykle, choć na pierwszy rzut oka całkiem niepozorne egzemplarze: dziesięć fenigów z Ostrowa Wielkopolskiego i dziesięć fenigów ze Środy Wielkopolskiej. Wyglądały na rzadkie monety zastępcze, bite w czasie pierwszej wojny światowej przez lokalne władze dla uzupełnienia brakującego bilonu. W rzeczywistości te dwa cynkowe pieniążki były odnalezionymi po latach genialnymi fałszywkami Röttingera. Ich rozpoznanie ułatwiło to, że dawny przestępca numizmatyk z Bambergu trochę przesadził i swoje kopie wykonywał starannie od oryginałów. Bez zniekształceń, przesunięć stempli, bez drobnych nierówności – typowych dla masowej wojennej produkcji. Potem ujawniły się inne nieścisłości. Czas pokazał, że owe fałszyfikaty zaczęły na kolekcjonerskich aukcjach osiągać spore wartości. Cóż, kupiec numizmatyk miał po prostu głowę do interesów i doskonale przewidział, że emitowane przez krótki okres, tak zwane pieniążki zastępcze, dopiero po ich wycofaniu z obiegu gwałtownie nabiorą wartości. Gdyby tylko na przeszkodzie nie stanął w 1924 roku niemiecki sąd...

Monety i banknoty zastępcze bito i drukowano na początku XX wieku z kilku niezależnych od siebie powodów. Przede wszystkim robiono to w latach 1914-1918, w czasach szybko narastającego wojennego kryzysu, gdy walczące armie na wiele miesięcy utknęły w okopach na terenie Rosji i Francji. Ponieważ nic nie zapowiadało szybkiego zwycięstwa żadnej ze stron, władze wszystkich uwikłanych w pierwszą wojnę światową krajów rozpoczęły gorączkowe przygotowania do długiej walki na wycieńczenie. By ją wygrać, należało wykorzystać wszystko, co dałoby się przerobić na armaty lub pociski. Właśnie dlatego po miastach i wsiach całej Europy krążyły specjalne oddziały poszukujące nadających się do zarekwirowania i przetopienia



Zabytki
niesamowite

